

## NAJPILNIEJSZE ZADANIA HISTORIOGRAFII ŚLĄSKIEJ

Do\*) czasokresów stosunkowo najmniej znanych i opracowywanych w naszej literaturze naukowej należą dzieje nowożytne i najnowsze Śląska. Dwa ubiegłe stulecia były okresem niesłyszanych doniosłych przemian gospodarczych, społecznych i narodowych w dziejach całej Europy. W tym czasokresie dokonały się i na Śląsku procesy wewnętrzne, które w sposób przemożny zaciążyły nawet na dzisiejszym obliczu dzielnicy śląskiej. Już stwierdzenie tego zjawiska wystarczy na zwrócenie szczególniejszej uwagi naszych historyków na konieczność pogłębienia studiów na tym zaniedbanym odcinku dziejów Śląska.

Okres ten przypada na czasy rządów pruskich. Historiografia polska ma bardzo poważne osiągnięcia co do drugiej połowy XVIII w., zwłaszcza gdy chodzi o osobę i działalność Fryderyka II. Natomiast czeka na swego historyka lub raczej na zespół badaczy wiek XIX i XX. Powojenna nauka polska stara się tu wypełniać pewne luki na odcinku historii kultury, sztuki, odrodzenia narodowego i dziejów politycznych.

Nadal prawie niepokonane pozostają zagadnienia gospodarcze i społeczne. Nadal bardzo niewiele wiemy o dziejach chłopów i robotników na Śląsku, o jego klasowej postawie, przeżyciach, walkach i osiągnięciach.

W rozbudowie studiów na tym odcinku dziejów Śląska szczególnie miejsce zająć winien wrocławski ośrodek naukowy. Wymagają one bowiem żmudnej i drobiazgowej pracy archiwalnej, ta zaś możliwa jest jedynie we Wrocławiu dzięki bogatym materiałom źródłowym do niemal wszystkich dziedzin życia gospodarczego i społecznego Śląska wieku XIX i XX, jakie się u nas znajdują.

Wyniki badań w tym zakresie zależą jednak nie tylko od samego materiału archiwalnego. Niemniejsze znaczenie bowiem posiada tu metoda pracy badawczej.

Dotknęliśmy tu kwestii bardzo istotnej i skomplikowanej. Życie człowieka XIX i XX wieku zależne jest od splotu rozmaitych procesów gospodarczych, społecznych i psychicznych, które coraz bardziej przybierają na sile.

Ponadto procesy te są coraz, szybsze, coraz bardziej zazębiające się o siebie. Stąd przed sumiennym badaczem tych czasów stają niezmier-

\*) Z referatu wygłoszonego na dorocznym ogólnym zebraniu publicznym Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego w dn. 27 marca 1949 r.

nie trudne zadania ustalenia właściwych związków przyczynowych, wyjaśnienia istotnych motywów takiego lub innego postępowania, działania tych lub innych czynników społecznych lub gospodarczych jako podstawowych bodźców zachowania się jednostki lub grupy ludzkiej.

Odpowiedź na powyższe pytania nie będzie nigdy trafna, o ile historyk nie sięgnie po pomoc do socjologii. Trafnie stwierdził Leśnodorski, że „zainteresowanie zarówno historyka jak socjologa skupia się na człowieku współżyjącym z innymi ludźmi, określonym przez charakter tego współżycia, a więc na „człowieku społecznym“ i na „faktach społecznych“, to jest tych, które w swym powstaniu, przebiegu lub wyniku uwarunkowane są istnieniem danych zbiorowości ludzkich. Pojawiają się nawet tezy, iż „dla historyka warunkiem spełnienia zadania jest, że winien on być socjologiem“ (S. Czarnowski<sup>1</sup>).

Uwagi te są szczególnie słuszne w odniesieniu do historyka czasów nowożytnych. Zastosowanie zaś zdobyczy socjologii do historii nakazuje badaczowi tych czasów szczególną ostrożność w operowaniu pojęciami ogólnymi, jak np. społeczeństwo, naród, lud itd., a „zastępowania go coraz głębiej rozumianym pojęciem kompleksu grup społecznych z wielu konsekwencjami takiego ujęcia sprawy“<sup>2</sup>).

Ostrożność w wyprowadzaniu wniosków ogólnych na podstawie faktów oderwanych i niewyolbrzymianie znaczenia pewnych zjawisk jest wymogiem koniecznym, jeśli odtworzony przez nas obraz odpowiadać ma istotnej prawdzie historycznej.

Niestety, zasady te nie są dość ściśle przestrzegane. Dla przykładu powołałam się na referat M. Tyrowicza pt. „Śląsk w okresie rewolucyjnym 1846—1849“, wygłoszony na VII Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich we Wrocławiu. Znajdujemy tam między innymi zdania:

„Trwałym następstwem rewolucji na Śląsku było uświadomienie klasy chłopskiej i robotniczej o ich prawach do wyższego standardu życiowego, który osiągnąć mogli przez walkę z niemczyzną na polu narodowym. Wtedy bowiem mogli liczyć na poparcie całego społeczeństwa polskiego a przede wszystkim wielkopolskiego i zachodnio-galicyskiego“<sup>3</sup>.

Sądząc z tych wniosków autor bardzo wysoko ocenia stopień uświadomienia klasowego chłopów i robotników polskich na Śląsku oraz ówczesny poziom wyrobienia politycznego „całego społeczeństwa polskiego“. Niestety, na próżno szukalibyśmy w całym referacie bliższego uzasadnienia dokumentarnego wypowiedzianych wyżej uogólnień. Nie można bowiem z faktu istnienia na Śląsku w latach 1846—1849 żywiołowych ruchów chłopskich wysnuwać aż tak daleko idących wniosków.

<sup>1</sup>) Leśnodorski Bogusław: Uwarunkowanie społeczne faktów historycznych i ich oceny. Pamiętnik VII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich. Warszawa 1948, t. II, str. 11.

<sup>2</sup>) Ibid., str. 11.

<sup>3</sup>) Tyrowicz Marian: Śląsk w okresie rewolucyjnym 1846—1849, Pam. VII Pow. Zjazdu Hist. Pol., Warszawa 1948, t. I, str. 279.

Jakżeż odmiennie do tych spraw podchodzi wybitny uczony sowiecki S. B. Kan, autor kapitalnej monografii o dwóch powstaniach tkaczy śląskich (1793—1844). Nawiasem mówiąc, drugie powstanie tkaczy w Bielawie i Pieszycach na Dolnym Śląsku w dniach 4—6 czerwca 1844 r. odbiło się głośnym echem w całych Niemczech i za granicą, wywołując szereg analogicznych wystąpień robotniczych.

Po najdrobiazowszej analizie wszystkich okoliczności, jakie złożyły się na powstanie tkaczy śląskich, autor sowiecki dochodzi do wniosku: „Powstanie tkaczy w Bielawie i Pieszycach nie było świadomie przygotowywane przez nikogo i zaczęło się z przypadkowego powodu. Wyraża ono jedynie początkowe stadium walki niemieckiej klasy robotniczej, lecz równocześnie wyraźnie się odróżnia od wszystkich wcześniejszych wystąpień tkaczy poprzedniego okresu. Choć tkacze śląscy wystąpili do walki żywiołowo, poddając się uczuciu nienawiści i gniewu, które ich ogarnęły z wyjątkową siłą, i chociaż na czele ich nie było żadnej bardziej lub mniej zorganizowanej grupy, to jednak potrafili oni wnieść w cały ruch pewne elementy świadomości i zorganizowania. Właśnie istnienie tych elementów odróżnia powstanie 4—6 czerwca 1844 r. od analogicznych co do formy i również skierowanych przeciwko maszynom wcześniejszych wystąpień angielskich i francuskich robotników“<sup>4)</sup>.

Lub na innym miejscu: „Te oto początkowe formy świadomości obserwujemy w żywiołowym i prymitywnym powstaniu proletariatu Pieszyc i Bielawy“<sup>5)</sup>.

W wywodach swych S. B. Kan znajduje potwierdzenie tezy Lenina o ogromnym rewolucyjnym znaczeniu pierwszych prymitywnych buntów robotniczych. „Żywiołowość tych prymitywnych wystąpień nie zmienia faktu, że są one punktem wyjściowym całego późniejszego zwycięskiego rozwoju ruchu robotniczego“.

„Początkowo — powiada Lenin — robotnicy często nawet nie rozumieją, czego chcą, nie zdają sobie sprawy, dlaczego to robią: oni po prostu niszczą maszyny, burzą fabryki“. Mimo to „we wszystkich krajach te oddzielne powstania zrodziły z jednej strony bardziej lub mniej pokojowe strajki, z drugiej strony wszechstronną walkę klasy robotniczej o swe wyzwolenie“<sup>6)</sup>.

Drobiazgową analizą postawy ideologicznej tkaczy śląskich i całego przebiegu powstania doprowadza sowieckiego badacza do wyciągnięcia wniosków znacznie skromniejszych aniżeli wnioski M. Tyrowicza, mimo że S. B. Kan przypisuje wystąpieniu tkaczy wprost historyczne, przełomowe znaczenie w dziejach rozwoju ruchu robotniczego w Niemczech.

Oczywiście, skoro w 1844 r. trudno jest mówić o pełnej świadomości klasowej tkaczy śląskich, mimo że byli oni awangardą niemieckiego

<sup>4)</sup> Kan S. B.: Dwa wosstania silezskich tkaczek 1793—1844, Moskwa 1948, str. 456.

<sup>5)</sup> Ibid., str. 328.

<sup>6)</sup> Lenin W. I.: Soczinenija, t. II, str. 573.

proletariatu, tym bardziej nie może być mowy o pełnej świadomości klasowej polskich robotników i chłopów Górnego Śląska w okresie „Wiosny Ludów“. Nie pomniejsza to zresztą w niczym samego znaczenia ruchów chłopskich i ich roli w późniejszym życiu społecznym Śląska.

Wątpliwości budzą również uwagi Tyrowicza co do świadomości narodowej mas chłopsko-robotniczych Górnego Śląska w 1848 r. Mówiąc o wyborach do berlińskiego Zgromadzenia Narodowego formułuje on swoje wnioski w słowach:

„Mimo to (brak prasy polskiej) wybór szeregu polskich deputowanych, i to spośród włościan, rzemieślników i inteligencji..., świadczy, że budzenie się świadomości narodowej wychodziło z podłoża społecznego. Dopiero wystąpienie tych deputowanych w Berlinie i ich akces do Koła Polskiego — nadały polityce Ślązaków wybitny charakter narodowy“<sup>7)</sup>.

Słowa te poddał krytyce Kazimierz Popiołek w referacie pt. „Śląsk w okresie rewolucyjnym 1848 r.“, wskazując równocześnie na pewne nieścisłości.

Co do samej kwestii świadomości narodowej mas ludowych na Śląsku w okresie „Wiosny Ludów“ Popiołek stanowisko swoje streszcza w następujących słowach: „Toteż jest zasadniczym błędem, gdy mówi się o świadomości narodowej na Górnym Śląsku w takim rozumieniu, jak np. odnośnie szlachty czy inteligencji polskiej w innych ziemiach. Jest błędem, gdy się jej w tym rozumieniu usiłuje doszukać na Górnym Śląsku, gdy z żalem stwierdza się jej brak. Bo tego rodzaju świadomości narodowej nie ma w tych czasach ani chłop galicyjski, czy w Królestwie Polskim, nie ma jej też np. niemiecki chłop na Dolnym Śląsku, który nie bierze żadnego udziału w ówczesnych dążeniach narodowych niemieckich“<sup>8)</sup>.

Toteż, stwierdza dalej Popiołek, „ludność na Górnym Śląsku nie osiągnęła jeszcze pełni świadomości narodowej“<sup>9)</sup>.

Poddając krytyce wywody Tyrowicza, przypisującego zbyt duże znaczenie uświadomieniu narodowemu Polaków górnośląskich, Popiołek właściwie nie zdefiniował samego pojęcia „świadomość narodowa“ lub „pełna świadomość narodowa“. Nie można bowiem uważać za definicję słów „w takim rozumieniu, jak np. odnośnie szlachty czy inteligencji polskiej w innych ziemiach“.

Bardziej szczegółowo zajął się Popiołek kwestią rozbudzenia życia narodowego Górno-Ślązaków w swej następnej pracy o „Wiosnie Ludów“.

Stwierdzając, że „przez ludność polską wysunięte zostały bardzo mocno sprawy narodowe“<sup>10)</sup>, czego dowodem były przede wszystkim liczne petycje składane przez gminy prawie z całego Górnego Śląska

<sup>7)</sup> Op. cit., str. 289.

<sup>8)</sup> Popiołek Kazimierz: Śląsk w okresie rewolucyjnym 1848. Pam. VII Pow. Zj. Hist. Pol., t. I, str. 299.

<sup>9)</sup> Ibid., str. 299.

<sup>10)</sup> Popiołek Kazimierz: Polska „Wiosna Ludów“ na Górnym Śląsku, Poznań—Wrocław 1948, str. 61—62.

z żądaniem równouprawnienia języka polskiego w urzędach, sądach i szkolnictwie, Popiołek stara się wyjaśnić ich genezę. Zdaniem więc autora, u podstaw niektórych z tych żądań „leżał w dużej mierze wzgląd ściśle praktyczny: chęć zrozumienia przez ludność polską dziejących się wokół niej spraw“<sup>11)</sup>.

„Natomiast — czytamy dalej — niewątpliwie wybiegają poza ten raczej praktyczny cel... żądania respektowania odrębności językowej polskiej ludności, jej obyczajów, żądania wprowadzenia języka polskiego do szkolnictwa... U podstaw tych żądań leżała instynktowna wierność dla obyczajów, tradycji i języka, ich umiłowanie i szacunek dla nich“<sup>12)</sup>.

Ponadto „odegrał tu niemałą rolę jeszcze inny czynnik. Była nim działalność ośrodka bytomskiego“<sup>13)</sup>. Po dokładnym przedstawieniu wszechstronnej działalności tego ośrodka ruchu polskiego (Lompa, Łepkowski, Mierowski, Smółka, Szafranek) i popularności, jaką się cieszył w masach chłopsko-robotniczych Śląska, Popiołek dochodzi do wniosku, że „wyrastając w sposób naturalny i istotny z polskiego ludu, mając bezpośrednie, najbliższe oparcie w licznym polskim elemencie na terenie samego Bytomia, ośrodek bytomski jak najwierniej reprezentował i usiłował realizować dążenia całej polskiej ludności Górnego Śląska“<sup>14)</sup>.

W świetle tych wywodów pewną niespodzianką stanowią ostateczne wnioski autora: „Ta bowiem warstwa ludności, która na Górnym Śląsku mówiła po polsku, nie posiadała wówczas jeszcze w ogóle żadnej świadomości narodowej, tak jak jej nie posiadały te same warstwy ani w innych ziemiach polskich, ani np. niemieccy chłopi na Śląsku.

Toteż stosując właściwe dla tamtych czasów i stosunków kryterium językowe, etniczne, możemy w postulatach językowych polskiego ludu i w rozwoju życia organizacyjnego na Górnym Śląsku widzieć naturalne, samorodne powstawanie dążeń narodowych, które dopiero poprzez szereg stadiów pośrednich dojrzeją po kilkudziesięciu latach w świadomą wolę połączenia politycznego z resztą narodu w wolnym państwie“<sup>15)</sup>.

Zacytowane wyżej słowa autora słusznie podkreślają dynamiczny charakter samego procesu szerzenia się świadomości narodowej. Pozostają one jednakowoż niemniej słuszne i dla czasów dzisiejszych. Proces bowiem narastania lub opadania, pogłębiania się i szerzenia świadomości narodowej odbywa się nieustannie w każdym społeczeństwie i na każdym miejscu.

Odpowiada to istocie form społecznych, zmieniających się w rozwoju dziejowym w wyniku współdziałania lub współzawodnictwa różnych grup i związków składających się na zbiorowe pojęcie „społeczeństwo“,

<sup>11)</sup> Ibid., str. 64.

<sup>12)</sup> Ibid., str. 65.

<sup>13)</sup> Ibid., str. 66.

<sup>14)</sup> Ibid., str. 70—71.

<sup>15)</sup> Ibid., str. 76.

jak również na skutek działania tych lub innych czynników zewnętrznych, przyspieszających lub opóźniających szybkość przenikania w dane środowisko pewnych elementów.

Czy jednak pojęcie „świadomość narodowa“ zachowuje tę samą treść wewnętrzną na przestrzeni np. XIX wieku?

Skoro zaś się zgodzimy, że ulega ono daleko idącym, istotnym zmianom nie tylko ilościowym, ale i jakościowym, czy nie popełniamy błędu w samej metodzie, zestawiając te pojęcia obok siebie w początkach i w drugiej połowie XIX wieku?

Stwierdzając zaś, że są to pojęcia właściwie różne w swej istocie, czy nie należałoby ustalić ściślejszych kryteriów oceny „świadomości narodowej“ w początkach XIX wieku?

Unikniemy wówczas błędu wartościowania zjawisk z początkiem XIX w. wedle kryteriów dzisiejszych, co niepotrzebnie gmatwa całą sprawę i rzuca osąd na ówczesne społeczeństwo.

O ile pierwiastki przedmiotowe życia narodowego na ogół wykazują dużą trwałość, o tyle pierwiastki podmiotowe świadomości narodowej ulegają szybkim fluktuacjom. „Świadoma wola łączenia politycznego z resztą narodu w wolnym państwie“, o której mówi Popiołek w odniesieniu do ludu górno-śląskiego, i dodajmy większości Polaków, jest tworem bardzo młodym. Nie wynika z tego jednak, by ludność polska Górnego Śląska w początkach XIX w. nie posiadała poczucia swej polskiej odrębności i nawet nie dążyła do celowego rozwijania własnego skupienia. I tu również będziemy mieli do czynienia ze świadomością narodową, na jaką było stać społeczeństwo w początkach XIX wieku.

Musimy tylko stwierdzić, czy ówczesny chłop i robotnik śląski posiadał poczucie swej polskiej odrębności, czy w imię tej odrębności walczył o swe prawa językowe, czy wreszcie wykazywał solidarność grupową w swych wystąpieniach na zewnątrz?

Ażeby odpowiedzieć na powyższe pytania, musimy zbadać, czy w życiu zbiorowym chłopca i robotnika polskiego na Śląsku z pierwszej połowy XIX w. nie ma faktów lub zdarzeń, które by wywoływały masowe i solidarne wystąpienia w obronie zagrożonych polskich praw językowych.

Zachowane przekazy źródłowe dają odpowiedź twierdzącą.

Przebogatego materiału dowodowego dostarczają tu stosunki kościelne na Śląsku w pierwszej połowie XIX w., zwłaszcza w odniesieniu do ludności ewangelickiej. Kościół ewangelicki bowiem dopuszczał prawnie wszystkich wiernych do wypowiedzenia opinii w wewnętrznych sprawach organizacji duszpasterstwa w każdej z gmin. Stąd kwestia powoływania pastorów, języka nabożeństw itd. mogła być omawiana na powszechnych zgromadzeniach wiernych.

Z drugiej strony, kiedy w kościele katolickim na Górnym Śląsku panował jeszcze niepodzielnie język polski, władze pruskie od XVIII w.

rozpoczęły mniej lub bardziej radykalne próby germanizacji na odcinku słabszego organizacyjnie kościoła ewangelickiego.

Wiadomości, jakie tu przekazują zachowane materiały źródłowe, nawiązują postawę ludu górno-śląskiego w walce o język ojczysty w kościele w sposób budzący podziw dla wytrzymałości i hartu ducha chłopca i robotnika na Śląsku. Stwierdził to już przed laty J. Niemcewicz, oddając hołd kobiecie śląskiej w słowach: „Któż mowę polską utrzymał w pospółstwie, taką jaką była za Piastów? Nie szlachta zapewne, tak łatwo przekształcająca się gwoli rozkazów dworów tych, od których łaski spływają, nie niższa nawet pleć męska, wędrująca, służąca w wojsku, ucząca się rzemiosł u obcych: utrzymała ją pleć żeńska przeznaczona żyć w tych zagrodach domowych, w których pradziadowie ich żyli, chwalać Boga w tych modlitwach, w tych pieniach, w których go oni od tylu wieków chwalili, w tym języku kołysząca niemowlęta swoje, w tej mowie udzielająca im pieśczęt i tkliwych serca macierzyńskiego uczuć<sup>16)</sup>).

A zjawiska tego nie można tłumaczyć ani zacofaniem, ani ciemnotą górno-śląskiego chłopca!

Przeczą temu zresztą zachowane przekazy źródłowe. W sprawozdaniu np. pastora Michaelisa z Oleśnicy z dn. 17. III. 1823 znajdujemy charakterystyczny ustęp: „W domu mówi się i modli wyłącznie po polsku... Dlatego też ludzie prawie że oblegali mnie z prośbami do królewskiego rządu (o utrzymanie nadal nabożeństw w języku polskim, przyp. S. W.). Naczelnicy wsi rzucili się grafowi do nóg i oświadczyli, że we wszystkich domach jest tylko płacz i narzekanie z powodu utracenia przez nich polskich nabożeństw. Następnego dnia cała masa kobiet... prosiła mnie z obfitymi łzami w oczach, abym ja prosił w ich imieniu...“<sup>17)</sup>).

<sup>16)</sup> Piwarski K.: Historia Śląska w zarysie. Katowice—Wrocław 1947, str. 299.

<sup>17)</sup> Archiwum Państwowe we Wrocławiu.

Acta betreffend die Anstellung, Besoldung und Dienstführung des Geistlichen in Postelwitz<sup>1)</sup>, Oelser<sup>2)</sup> Kreises, Vol. I. Vom Jahre 1811 bis 1823.

Raport superintendenta Michaelisa o potrzebie polskich nabożeństw we wsi Miłocice pow. oleśnicki.

Der Superintendent Michaelis berichtet über das Bedürfnis des polnischen Gottesdienstes zu Mühlatschütz<sup>3)</sup> und Wiederbesetzung der Pfarrstelle zu Postelwitz und Mühlatschütz. I : C V Febr. 289.

Zu Folge des Befehls Einer Hohen Behörde bei der Visitation das Bedürfnis der Gemeinde zu Mühlatschütz polnischen Gottesdienst zu haben, näher zu untersuchen und die Angelegenheit möglichst zu regulieren habe ich an Ort und Stelle die genauesten Untersuchungen angestellt, und mich leider überzeugt, dass ohne den religiösen Bedürfnissen der Gemeinde zu nahe zu treten, in den nächsten 10 bis 15 Jahren der polnische Gottesdienst unmöglich abgeschafft werden kann.

Die Männer, welche mehr in die Welt kommen, verstehen alle deutsch, aber nicht die Weiber. Es wird zu Hause nichts als polnisch geredet und gebetet. Ich fand Kinder in der Schule, die ziemlich fertig deutsch lasen, aber mich nicht verstanden, als ich sie deutsch nach ihrem Alter fragte. Es musste ihnen erst von dem Lehrer verdollmetscht werden. Erst nach und nach lernen sie das Deutsche in der Schule, in welcher aber nicht anders als deutsch unterrichtet wird. Es haben mich daher die Leute fast bestürzt mit Bitten, bei der Königl. Regierung ein Fürwort einzulegen. Die Orts-Vorstände legten sich dem Grafen fast zu Füßen und beteuerten, es sei in allen Häusern bei den Weibern jetzt schon Heulen und Wehklagen, dass sie ihren Gottesdienst verlieren sollten. Sie müssten dann benachbarten polnischen Gottesdienst

Zmiękczone żyzami kobiet pastor Michaelis wnosi do konsystorza we Wrocławiu prośbę o pozostawienie nabożeństw polskich w Miłociach pod Oleśnicą jeszcze na lat kilka.

Podobnie wyglądały stosunki również w pow. namysłowskim. Świadczy o tym raport pastora Henniga z 29. IX. 1835 r.:

„Na zapytanie... w sprawie niemieckich kazań... w gminach polskich... zmuszony jestem odpowiedzieć, co następuje: Przy najlepszej woli zastosowania się do tego rozkazu wypełnienie go tutaj nie jest możliwe, i po kilku próbach musiałem wygłaszać kazania przed pustymi ławkami, ponieważ prawie nikt się nie pokazywał. Moja polska gmina uciekała gromadnie do kościołów sąsiednich w Szymonkowie i Wierzbicy Górnej albo częściowo do karczem. Powstało ogólne szemranie wśród gminy i już była ona (w liczbie 3000 dusz) gotowa do wniesienia skargi, a ja nie mógłbym ich od tego powstrzymać. Dlatego nie pozostało mi nic innego, jak znowu przywrócić kazanie polskie, jeżeli nie chciałem widzieć mojej gminy wyrwanej mi z serca i rozproszonej. Już od r. 1801 starałem się we wszelki możliwy sposób krzawić język niemiecki

aufsuchen. Den Tag darauf kam die Masse der Weiber selbst nach Postelwitz ins Pfarrhaus und polschten mir mit vielen Tränen vor, ich solle für sie bitten. Gleich nach meiner Nachhausekunft erhielt ich auch schon wieder befolgende Bittschrift nachgeschickt.

Ich glaube daher, dass es doch noch bei der bisherigen Einrichtung wird bleiben müssen. So finde ich auch in meinen Akten ein Gutachten des Landräth. Amts und des Superintendenten Lehr an Eine Hochlöbliche Geistliche und Schulendeputation vom Jahre 1812, welches dahin lautet, dass unter 50 Jahren ohne Nachtheil der polnische Gottesdienst in Mühlatschütz nicht anzustellen sein würde...

Petycja mieszkańców wsi Miłocice do pastora Michaelisa.

Hochwürdiger Herr!

Hochgelehrter Herr

Insonders Hochzuverehrender Herr Superintendent!

Ewr. Hochwürden werden zu Gnaden halten, wenn wir uns nochmals erdreisten, Hochdieselben mit einer Bitte zu belästigen.

Es wird Ewr. Hochwürden wohl schon bewusst sein, dass wir schon einige Male, und selbst auch bei der von Ihnen hier abgehaltenen Kirchen-Visitation gehorst gebeten haben, um Beibehaltung unseres polnischen Gottesdienstes, da es aber der Herr Reichs-Graf v. Burghaus nicht genehmigen wollte, so unterstehen wir uns Hochdieselben ganz gehorsamt zu bitten, Sich bei Einer Hochpreislichen Königlichen Regierung für uns gütigst verwenden zu wollen, damit wir doch den polnischen Gottesdienst behalten dürfen, indem wir ohne denselben unmöglich sein können, wir müssen es selbst gestehen, dass wir, wenn wir denselben verlieren sollten, Gottvergessene Menschen werden würden, indem doch gute zwei Drittel unserer Gemeindeglieder noch stark polnisch sind. Selbst die Ortsgerichte würden von den Gemeindeglieder verflucht werden, wenn sie sich für ihre Untergebenen nicht bei einer höheren Behörde dafür verwenden würden. Wir stehen in dem festen Vertrauen, dass sich Ewr. Hochwürden unser armen unterdrückende Gemeinde gütigst annehmen werden, selbst müssen wir eingestehen, dass unser Gotteshaus, Geistlicher und Organist darunter viel verlieren würde.

In der süssesten Hoffnung, dass Ewr. Hochwürden unserer, bei einer hohen Behörde gnädigst annehmen werde, ersterben wir mit der tiefsten Ehrfurcht.

Ewr. Hochwürden  
ganz untertänigste Diener

(10 podpisów)

Ober-Mittel-Nieder und Klein  
Mühlatschütz, den 11. März 1823.

<sup>1)</sup> Postelwitz = Posadowice, pow. oleśnicki; <sup>2)</sup> Oels = Oleśnica, miasto powiatowe;

<sup>3)</sup> Mühlatschütz = Miłocice, pow. oleśnicki.



w moich szkołach, wcześniej od moich panów współbraci na wsi, którzy z tego powodu otrzymywali pochwały i wynagrodzenia pieniężne...<sup>18)</sup>).

Broniąc się przeciwko narzucaniu nabożeństw niemieckich ludność polska składała na ręce władz petycje w tej sprawie. Z braku miejsca zacytuję przykładowo jedną z pow. oławskiego z 16. III. 1811 r. do miejscowego pastora: „Z głęboko ściśniętym sercem przedkładamy Panu nasze skargi. Nie przypuszczaliśmy, że Pan nie będzie nam odprawiał nabożeństw polskich, a tylko zawsze cieszyliśmy się tym, że u nas zostanie jeszcze tak, jak to było za naszych przodków. Gdy ogłosił nam Pan z ambony, że nie będzie tutaj nabożeństw polskich, przstraszyło nas to tak bardzo i poruszyło do tego stopnia, że pański kościół, do którego tak chętnie chodziliśmy, opuściliśmy z gorzkimi łzami. Czy jest to pańską wolą, że musimy się rozłączyć z tym kościołem, do którego należeli nasi ojcowie i prajcowie? Będzie to dla nas bardzo ciężkie, ale będziemy do tego zmuszeni, jeżeli nie będzie dłużej nabożeństw polskich... Będziemy musieli udawać się do kościołów sąsiednich, albo słuchać kazań polskich w okolicznych kościołach katolickich...“<sup>19)</sup>).

<sup>18)</sup> Archiwum Państwowe we Wrocławiu

Acta betreffend die Anstellung, Besoldung und Dienstführung des Geistlichen in Namslau<sup>1)</sup>, Vol. I. Vom Jahre 1812 bis August 1848.

Namslau, den 29. September 1835.

Der Pastor Hennig antwortet auf die Anfrage der Hochpreisl. Kgl. Behörde weg. eingestellter deutsch. Pred. am 4-ten S. vor seiner poln. Gem. u. wegen der Liturgie.

Auf die an mich d. 24-ten September ergangene Anfrage des Vertreters der hiesigen Superintendentur HEw. Hofpred. König wegen deutscher Predigt am 4-ten Sonnt. vor der poln. Gemeinde u. wegen der Liturgie bin ich genötigt, Einer Hochpreisl. Kögl. Behörde folgendes zu antworten:

Bei dem besten Willen, diesen Befehl zu befolgen war es doch hier nicht möglich, und nach mehreren Versuchen musste ich zuletzt leeren Bänken predigen, weil niemand mehr erschien.

Meine poln. Gemeinde lief Schaarenweise in die benachbarten Kirchen nach Simmenau<sup>2)</sup> u. Poln. Würbitz<sup>3)</sup> oder zum Teil in die Wirtshäuser; es entstand ein allgemeines Murren unter d. Gemeinde und schon war dieseibe (3.000 Seelen) Willens klagbar einzukommen, wenn ich sie nicht davon abgehalten hätte. So blieb mir nichts übrig, als die poln. Predigt wieder herzustellen, wenn mir nicht meine Gemeinde vom Herzen gerissen u. zerstreut werden sollte. Ich habe mich seit 1801 bemüht, die deutsche Sprache in meinen Schulen möglichst zu befördern, früher als meine Herren Amtsbrüder auf d. Lande, die deshalb Belobungen u. Honoraria erhalten haben; aber erst da, als unsere wohlthätige Regierung für deutsche Bücher so reichlich gesorgt hatte, konnte dieser Zweck erreicht werden. Auch erteile ich den Konfirmanden-Unterricht schon 10 Jahre in deutscher Sprache, bin aber, da die Kinder mit ihren Eltern noch immer nicht deutsch sprechen können, genötigt, das Unverständene polnisch zu wiederholen.

Das Wohl unserer Kirche u. aller bei ihr angestellten Diener machte mir's zur dringenden Pflicht, polnisch zu predigen, und es würde mich sehr schmerzen, wenn die Hochpreisl. Kgl. Behörde mich verkennen u. glauben sollte, als hätte ich eine Vorliebe für diese Sprache, deren allmähl Verminderung mir im Gegenteil jetzt in meinen älteren Jahren meine Arbeiten sehr erleichtern und bessere Stellung gegen meine Kollegen veranlassen würde. Bei doppelten Amtsgeschäften ist mein Einkommen von lauter Kupferpfennigen doch sehr unverhältnismässig, und ich habe nie darüber mich beschwert. Das Studieren meiner drei Söhne hat Breslau und ein hies. Stipendium, aber nicht mein Amtsgelalt mir mögl. gemacht.

<sup>1)</sup> Namslau = Namysłów, miasto powiatowe; <sup>2)</sup> Simmenau = Szymonków, pow. kluczborski; <sup>3)</sup> Poln. Würbitz = Wierzbica Górna (hist. Polska Wierzbica), p. kluczborski.

<sup>19)</sup> Archiwum Państwowe we Wrocławiu.

Akten betreffend die Anstellung, Besoldung und Dienstführung des Geistlichen in Gross Peiskerau Ohlauer Kreises. Vol. II. Vom Jahre 1810 bis Ende 1849.

Würdiger Herr Pastor!

Mit einem tief gebeugten Herzen klagen wir Ihnen. Wir haben das nicht vermutet, dass Sie uns keinen polnischen Gottesdienst halten werden, sondern uns darüber ge-

Jeszcze wyraźniej występują elementy akcji zorganizowanej całej ludności polskiej w sprawozdaniu superintendenta Koerna z Kluczborka z dn. 29. XII. 1849 r. Chodziło tu o wybór proboszcza na opróżnione miejsce. Niemieccy ziemianie kolatorowie chcieli osadzić pastora Frey'a, zaś ludność znającego język polski pastora Reissmana.

Frey w czasie głosowania otrzymał tylko 4 głosy niemieckie przeciwko kilkuset (391) polskim za Reissmanem. Jako jedyny argument przeciwko Frey'owi podała ludność, „że nie umie po polsku“. Ostatecznie pod presją niemieckich kolatorów pastorem został mianowany Frey. Superintendent Koern proponuje jednak unieważnienie tego wyboru wobec rozdrażnienia ludności polskiej<sup>20)</sup>.

W walce o swe nabożeństwa ludność umiała stawiać opór nawet wojsku. Przy likwidacji np. jednej z parafii w pow. namysłowskim wojsko użyło broni raniąc szereg osób.

freut, dass solcher noch nach wie bei den Vorfahren geschehen wird; als Sie uns die Anzeige von der Kanzel gemacht, dass kein polnischer Gottesdienst hier nicht mehr gehalten werden soll, haben Sie uns so sehr erschreckt, und dadurch so bewegt, dass wir Ihre Kirche, welche wir immer so gern besuchten mit bitteren Tränen verliessen. Ihr Wille ist doch wohl nicht, dass wir uns von dieser Kirche, wozu unsere Eltern und Vorfahren sich gehalten, trennen sollen? Es würde uns sehr schwer fallen, dieses zu tun, aber wenn wir keinen polnischen Gottesdienst mehr hier haben sollten, sind wir genötigt solches zu tun, da doch in anderen Kirchen die rundherum um unsere Kirche liegen, als in Grossburg<sup>1)</sup>, Wiltschau<sup>2)</sup>, Domsel<sup>3)</sup>, Sillmenau<sup>4)</sup>, Marschwitz<sup>5)</sup>, Wüstebrise<sup>6)</sup>, wo nicht mehr, sondern eher weniger polnische Leute sind, noch polnischer Gottesdienst zum Teil noch alle Sonntage gehalten wird, und uns wird solcher eingeschränkt. Wir werden uns dessen in den benachbarten Kirchen bedienen müssen, oder auch gedungen sein, in die nächsten katholischen Kirchen polnische Predigten anzuhören. Wir sind einmal von Jugend auf, der Muttersprache nach, des polnischen Gottesdienst gewöhnt und ist uns derselbe viel verständlicher und erbaulicher. Es wird zwar den eingepfarrten Gemeinden der Vorwurf gemacht, dass weil sie den Kandidaten Römer zu ihrem Prediger haben wollten, der poln. Sprache unkundig, sie keine poln. Prediger nötig hätten; aber Römer versprach der Kirchengemeinde, dass er die poln. Sprache durch Hilfe des poln. Kandidaten Hülsenbrecher, welcher schon mehrere Predigern poln. Unterricht gegeben, die jetzt poln. Prediger-Stellen besitzen, erlernen wolle, und machte auch schon wirklich den Anfang dazu, denn er hat die Bücher, die auf die polnische Sprache zu erlernen sich beziehen, von der verwitweten Frau Pastorin, Kosmali vor der Hand entlehnt, hätte er und solches nicht versichert, so wären wir gar nicht erst auf die Gedanken gefallen, ihn zum Prediger zu haben. Wir ersuchen Sie also inständigst, würdiger Herr Pastor sich für den poln. Gottesdienst dringendst zu verwenden, dass wir dieses Gotteshaus, worin wir schon gewohnt sind, und unsere Voreltern sie gehalten haben noch ferner besuchen und poln. Gottesdienst haben können, und nicht wir in der Irre, hin und her, Erbauung suchen dürfen. Wir verfassen auch, dass unser allergnädigster Landesvater, welcher väterlich für die geistliche Erbauung seine ihm treu ergebenen Untertanen sorgt, auch diese ihre gerechte und dringende Verwendung und Bitte für uns nun in Hinsicht der Erbauung und Beruhigung unserer Herzen ganz verlassenen Menschen gewiss erhören wird. Wir versichern Sie, wenn poln. Gottesdienst auf die Weise, wie es vor dem gewesen eingerichtet sein wird, wir immer fleissig Ihre Kirche besuchen und sich nicht davon trennen werden, und werden stets verbleiben.

Ihre  
treuen Kirchenglieder.

5 stron podpisów z miejscowości: Gross Peiskerau<sup>7)</sup>, Schwoike<sup>8)</sup>, Mellowitz<sup>9)</sup>, Schliessa<sup>10)</sup>, Klein Rasselwitz<sup>11)</sup>, Klein Peiskerau<sup>12)</sup>.

Das vorstehende polnische Personen sich zum polnischen Gottesdienst halten, solches attestiert, Mellowitz, den, 16. März 1811. (3 nieczytelne podpisy).

<sup>1)</sup> Grossburg = Borek Strzeleński; <sup>2)</sup> Wiltschau = Wilczków, pow. wrocławski; <sup>3)</sup> Domsel(?), Domsław = Domasław, pow. wrocławski; <sup>4)</sup> Sillmenau = Sulimów, pow. wrocławski; <sup>5)</sup> Marschwitz = Marszowice, pow. oławski; <sup>6)</sup> Wüstebrise = Brzezimierz, pow. oławski; <sup>7)</sup> Gross Peiskerau = Piskorzów, pow. oławski; <sup>8)</sup> Schwoike = Swojków, pow. oławski; <sup>9)</sup> Mellowitz = Milejowice, pow. wrocławski; <sup>10)</sup> Schliessa = Ślęzów wzdł Ślęzów, pow. wrocławski; <sup>11)</sup> Klein Rasselwitz = Raclawice Małe, pow. wrocławski; <sup>12)</sup> Klein Peiskerau = Piskorzówek, pow. oławski.

<sup>20)</sup> Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Acten betreffend Anstellungs p. p. Angelegenheiten bei der evangelischen Kirche in Konstanz, Vol. 2., Past. Prusse 1850, angefangen 1826, geschlossen 1856.

Współczesny świadek, opisujący zajście, podaje charakterystyczną rozmowę: W marszu niedaleko kościoła zapytał major jednego z przechodniów: „Czy jest prawda, co nam napisano z Berlina, że mieszkańcy Miedawy stoją przed kościołem z kijami i widłami?“ „O, nie, wielmożny panie — odpowiedział zapytany — oni stoją tylko z książkami do nabożeństwa“. Wobec odmowy opuszczenia kościoła wojsko rozpedziło wiernych przy użyciu białej broni<sup>21)</sup>.

Dokumenty świadczące o wyjątkowo aktywnej postawie ludności polskiej w obronie swej mowy można by mnożyć. Jednakowoż zacytowane wystarczą do stwierdzenia, że świadomość swej polskiej odrębności występuje u ludności śląskiej już w pierwszej połowie XIX w. bardzo wyraźnie.

Obok tego bardzo wyraźnie występuje antagonizm między niemieckim obszarnikiem a polskim chłopem pańszczyźnianym. Zgrupowane tu wiadomości źródłowe oczywiście nie upoważniają jeszcze do twierdzenia, że cała etnicznie polska ludność Śląska z początków XIX w. posiadała w równym stopniu świadomość swej odrębności polskiej. Odpowiedzi na powyższe pytanie można będzie udzielić dopiero po dokładnym zbadaniu ówczesnych przekazów źródłowych, informujących o powszechności i intensywności wystąpień mas ludowych Śląska w obronie swej mowy ojczystej.

W każdym jednak razie już teraz należy uznać końcowe wnioski Popiołka co do „biernej“<sup>22)</sup> postawy ludu śląskiego przed 1848 r. za niesłuszne i wymagające gruntownej rewizji. Zresztą sama podatność gruntu górno-śląskiego na posiew hasel narodowych, który w okresie „Wiosny Ludów“ szedł z ośrodka bytomskiego, ich popularność i zasięg terytorialny — wszystko to świadczy dobitnie o aktywnej postawie polskich mas ludowych Śląska w pierwszej połowie XIX wieku.

Zatrzymaliśmy się nieco dłużej nad wywodami Tyrowicza i Popiołka, by zilustrować na tych przykładach, jak przy dzisiejszym stanie badań nawet sumienni badacze nie są w stanie rozwiązać szeregu spornych kwestyj bez zastrzeżeń.

Należy stąd wyprowadzić pewne wnioski metodyczne co do samej pracy badawczej na interesującym nas odcinku:

1. Przy ustalaniu właściwych związków przyczynowych oraz analizie bodźców takiego lub innego postępowania jednostki lub grupy ludzkiej stosować należy jak najdalej idącą ostrożność. W operowaniu pojęciami ogólnymi odnośnie formacji społecznych historyk winien korzystać z pomocy socjologii i jej najnowszych zdobyczy. Inaczej nie uda mu się ustrzec przed zbyt pochopnym wysnuwaniem wniosków dalekich od istotnej prawdy historycznej.

2. Przy dzisiejszym stanie znajomości materiałów archiwalnych wszelkie wnioski dotyczące życia i postawy duchowej polskich mas ludo-

<sup>21)</sup> Blüher M. A., *Neueste Kirchliche Ereignisse in Schlesien*, Nürnberg 1835, str. 157—159.

<sup>22)</sup> Popiołek K., *op. cit.*, str. 80.

wych Śląska XIX i XX w. uważać należy za przedwczesne. Stąd warunkiem pogłębienia studiów nad przeszłością tych ziem jest konieczność udostępnienia zasobów archiwalnych, a to: a) przez ich jak najszybsze uporządkowanie, b) zorganizowanie na szeroką skalę seryjnych wydawnictw źródeł do dziejów nowożytnych i najnowszych Śląska.

3. Wysiłki naukowo-badawcze rozwijać się winny przede wszystkim w kierunku prac monograficznych. Przed historykami ośrodka wrocławskiego w pierwszym rzędzie stoi wielkie zadanie pogłębienia studiów nad życiem gospodarczym, społecznym i narodowym szerokich mas ludu polskiego na Śląsku w wieku XIX i XX.

Ustalenie pewnego planu badań i zorganizowanie prac zespołowych przyczyni się niewątpliwie do bardziej celowego wykorzystania naszych szczupłych kadr naukowych i zapewni osiągnięcie szybszych wyników badawczych.

Dopiero po zrealizowaniu tych postulatów i po wszechstronnym zbadaniu poszczególnych zagadnień przyjdzie czas na wysnuwanie wniosków syntetycznych.

Dopiero wówczas będziemy mieli prawo wydawać sądy o świadomości narodowej Ślązaków, o ich postawie ideologicznej, wyrobieniu społecznym itd., o ich zasługach lub winach.

Dopóki tego nie dokonamy, wszelki sąd o polskich masach robotniczo-chłopskich na Śląsku daleki będzie od naukowego obiektywizmu.

\* \* \*

Próbie realizowania podanych wyżej postulatów na skromnym odcinku dziejów Śląska w okresie międzywojennym podjęła Sekcja Dokumentacji Instytutu Śląskiego we Wrocławiu. Zorganizowana przed rokiem pod moim kierownictwem spośród młodych współpracowników Zakładu Historii Prawa Polskiego Wydziału Prawno-Administracyjnego Uniwersytetu Wrocławskiego postawiła sobie za zadanie pracę zespołową nad poznaniem dziejów najnowszych Śląska. Pierwszym krokiem w tym kierunku było zapoznanie się z materiałami źródłowymi b. archiwum rejencji opolskiej.

W toku pracy nad archiwami wyłonił się pewien plan dość silnie ze sobą powiązanych poszukiwań monograficznych. Ich opracowanie źródłowe rzucić winno snop światła na szereg istotnych zagadnień z niedawnej przeszłości tych ziem, niestety dotychczas bardzo powierzchownie omówionych w naszej literaturze naukowej.

Owocem pierwszych prac Sekcji w tym kierunku są drukowane poniżej rozprawy moich młodych współpracowników: Orzechowskiego, Maruszczakówny, Małachowskiego, Popkiewicza i Ryszki.

Ponadto w toku są prace dalszych współpracowników Sekcji mgra Golachowskiego, mgra Rozena i mgra Bratusa nad przygotowaniem do druku dwóch pierwszych tomów wydawnictw źródłowych pt.: „Materiały do dziejów nowożytnych Śląska“.